

To już dziesięć lat!

W związku z rozwijającą się w „PAUzie Akademickiej” dyskusją o szkołach średnich warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden element tego niezwykle skomplikowanego zagadnienia. Chodzi mi o podręczniki.

Nie ma żadnej wątpliwości, że w szkole najważniejszy jest dobry nauczyciel, którego nikt i nic nie potrafi zastąpić. Rzecz jednak w tym, że dobrych nauczycieli jest i będzie zawsze za mało, bo i potrzeby są ogromne. A wykształcenie dobrego nauczyciela wymaga czasu, wielkich inwestycji w szkolnictwo wyższe i zapewne również zmiany nastawienia społeczeństwa i władzy do tego zawodu. Trudno więc spodziewać się, że sytuacja zmieni się radykalnie w najbliższych latach. W tym stanie rzeczy dobry podręcznik, chociaż nie może zastąpić nauczyciela, może być istotnym czynnikiem podniesienia poziomu naszych szkół.

Dodajmy, że wielkim osiągnięciem reformy systemu oświaty jest możliwość kształtowania przez nauczyciela programu (przy zachowaniu obowiązkowego minimum), a w związku z tym i wybór podręcznika, który poleci swoim uczniom. Możliwości te nie pozostały tylko na papierze. Wybór, przed którym stoi nauczyciel, jest ogromny: liczba podręczników dla szkół średnich (o których tutaj mowa) osiągnęła już setki tytułów.

W ten sposób wybór z przywileju staje się niemałym kłopotem. Bo na ogół nauczyciel nie ma ani czasu, ani możliwości finansowych, aby mógł zapoznać się z całą ofertą, jaką przedstawiają mu wydawcy. W rezultacie decyzja jest często kwestią przypadku, lub efektem „lobbingu”.

A podręczniki – jak to w życiu – są lepsze i gorsze. Wszystkie, rzecz jasna, mają pozytywne opinie ministerialnych recenzentów, większość ma atrakcyjną szatę graficzną, większość również – niestety – zawiera mniej lub bardziej poważne błędy. Zorientować się w tym labiryncie – niełatwo.

Warto więc przypomnieć, że właśnie minęło 10 lat od utworzenia w Polskiej Akademii Umiejętności Komisji do Oceny Podręczników Szkolnych, której od początku przewodniczy Profesor Andrzej Kastory z Uniwersytetu Pedagogicznego w Krakowie, członek Akademii. Członkowie Komisji wykonują ciężką pracę, wymagającą wielkiej odpowiedzialności, pisząc systematycznie recenzje podręczników ukazujących się na rynku. Wytykają błędy, sugerują poprawki i typują najlepsze do wyróżnień, które przyznawane są raz do roku na uroczystym Walnym Zgromadzeniu Akademii. Recenzje są publikowane. Jak dotąd, zostały wydane w 9 tomach, które zawierają około 500 recenzji.

Oczywiście ani Komisja, ani Akademia nie mają żadnych sankcji, za pomocą których mogłyby wpływać na usunięcie z obiegu szkolnego podręczników zawierających (czasem doprawdy kardynalne) błędy. Ani nawet wymusić na wydawcach wprowadzenie poprawek. Niemniej sędzę, że działalność Komisji ma istotne znaczenie dla podniesienia poziomu podręczników. Mamy bowiem sygnały, że wydawcy śledzą wyniki prac Komisji i uważnie kontrolują treści swoich książek. To samo, jak sędzę, dotyczy recenzentów ministerialnych, którzy wiedzą, że ich praca będzie kiedyś zweryfikowana.

Działamy więc po prostu jako opinia publiczna. Wiadomo jednak, że siła opinii publicznej zależy głównie od jej zasięgu. Dlatego sędzę, że prawdziwym przełomem byłoby zaangażowanie władz oświatowych w szersze udostępnienie wyników prac Komisji szkołom, co w dobie coraz powszechniejszego dostępu do internetu nie powinno być wielkim problemem.

Niestety, nasze dotychczasowe starania nie znalazły zrozumienia: napotykamy na argument, że byłaby to ingerencja w wolny rynek podręczników, do czego resort nie ma prawa. Argument dziwny, ale władza jest władzą i (jak dotąd) nie ma na to rady. Cóż, mamy teraz nowe kierownictwo resortu – zacniemy więc od nowa.

Wydrąży kropla skałę?

ANDRZEJ BIAŁAS

Kraków, 20 stycznia 2012